Nr. 4 Kraków, poniedziałek 27 stycznia 1913. Rok IV.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:

z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50

Rękopisów nie zwraca się.

Cen ogłoszeń:

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Jagiellońska 11, Telef. 1544.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Austrya i Serbia w przyjaźni.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Belgrad, 27 stycznia.

„Prawda" podaje wiadomość, otrzymaną, jak twierdzi, ze źródła autentycznego, że **rokowania w sprawie traktatów handlowych między Austro-Węgrami a Serbią są w pełnym toku** i odbywają się w Wiedniu. Istnieje nadzieja, pisze dalej, że kwestya ta zostanie załatwiona w sposób, zadowalający obie strony i można już dzisiaj powiedzieć, że **stosunki między Serbią a Wiedniem są normalne. Serbia znalazła w Wiedniu wiele życzliwości** i starała się w zamian za to dać Austro-Węgrom jak najlepsze koncesye. Zdaje się, że to postąpienie Serbii oddziała na stanowisko Austro-Węgier w sprawie ustalenia granic Albanii.

„Polityka", odnośnie do tego artykułu „Prawdy", potwierdza, że główną trudność w sprawie Albanii stanowią powiaty Dibra i Diakowa, sądzi jednak, że i ta trudność da się jeszcze usunąć.

Zamach na arcyksięcia Ludwika Salvatora.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Madryt, 27 stycznia.

Z Barcelony nadeszła tu telegraficzna wiadomość, że na arcyksięcia Ludwika Salvatora, przebywającego stale w Miramar na Balearach, wykonano wczoraj zamach. Jakiś człowiek w ubraniu robotnika, prawdopodobnie robotnik, dał **kilka strzałów rewolwerowych do arcyksięcia.** Arcyksiążę odniósł tylko lekkie zranienia. Sprawcę zamachu aresztowano. Jak się zdaje, jest to człowiek obłąkany.

(Arcyksiążę Ludwik Salvator żyje od wielu lat w swych dobrach na Balearach. Stamtąd odbywa częste i długie wycieczki po morzu Śródziemnem i wyspach. Jako badacz morza Śródziemnego i wysp śródziemnomorskich jest bardzo znanym. Jego monografia o wyspie Zante zyskała wielkie uznanie w kołach naukowych. Przyp. redakcyi.)

Arcyksiążę Rainer w agonii

Wiedeń. W stanie zdrowia arc. Rainera zaszło wczoraj rano znaczne pogorszenie. O godzinie 12½ w południe arcyksiążę zaopatrzony został św. Sakramentami. Później arcyksiążę **stracił przytomność**, która o godz. 3 po poł. wróciła na krótką chwilę, poczem **rozpoczęła się agonia.**

Wiedeń. Godzina 3·30 rano.

Stan arcyksięcia Rainera niezmieniony. Oczekują katastrofy każdej chwili.

W groźnej chwili.

Telegramy własne „Gazety Pon."

Burza nadciąga.

Wiedeń, 27 stycznia.

(Wąż) Oba punkty wyjścia sytuacyi międzynarodowej: stanowisko Porty wobec postulatu wydania Adryanopola i kwestya koncesyi bułgarskich dla Rumunii, doznały zaostrzenia.

Wczoraj wieczór nadeszła z Londynu wiadomość, że delegaci państw bałkańskich postanowili **zerwać rokowania o pokój.** Postanowienie to, będące widocznie następstwem poleceń, otrzymanych od ich rządów, **zrywa możność pokojowego załatwienia sprawy** i klaruje sytuacyę.

Co do zatargu Bułgaryi z Rumunią, to zatarg ten nie został załatwiony. Komunikat, donoszący, że Rumunia zażądała od Bułgaryi oficyalnego oświadczenia się co do postulatów rumuńskich w sprawie odszkodowania, powiada, że rząd rumuński oczekuje tego powiadomienia w sposób naglący. We formie tej ukrywać się zdaje zapowiedź niedalekiego ultimatum.

Ten krok Rumunii da się zrozumieć, jeżeli się zważy, że mimo licznych konferencyj, jakie Danew odbył w Londynie z ministrem Take Jonescu i z posłem rumuńskim, Rumunia dotychczas nie otrzymała oficyalnej odpowiedzi od Bułgaryi w sprawie swoich roszczeń. O tem, że Bułgarya jest skłonna zgodzić się na uregulowanie granicy bułgarsko-rumuńskiej przez odstąpienie Rumunii pasa granicznego o szerokości 5 kilometrów, o tem Take Jonescu dowiedział się nie od dra Danewa, ale z dzienników angielskich. Poseł rumuński w Londynie zakomunikuje teraz Danewowi oświadczenie swego rządu i zażąda prawdopodobnie wymienienia terminu, do którego Danew będzie mu mógł przedłożyć odpowiedź swojego rządu.

Z głosów prasy półurzędowej podnieść należy głos „Nordd. Allg. Ztg.", która z dyskretną wyrazistością pisze, iż niema powodu do przypuszczenia, że poszczególne mocarstwa porzucą koncert, aby według własnego uznania oddziaływać na rozwój wypadków na Wschodzie. Dobroduszne to zapewnienie jest jednym więcej dowodem, że **koncert mocarstw w rzeczy samej dobiega swojego finale.**

Przed ultimatum Rumunii.

Paryż, 27 stycznia.

„Journal" donosi z Bukaresztu, iż rada ministrów uchwaliła ponownie postawić swe żądanie Bułgaryi i **żądać szybkiej odpowiedzi.**

Rosya grozi wkroczeniem do Rumunii.

Petersburg, 27 stycznia.

„Now. Wremia" donosi, że rosyjski poseł w **Bukareszcie oświadczył, iż w razie zbrojnego konfliktu Rumunii z Bułgaryą, Rosya stanowczo wkroczy do Rumunii.**

Ostrożności na granicy Rumunii.

Petersburg. Donoszą tu z Bukaresztu, że nadgraniczne komendy wojskowe w Rumunii otrzymały rozkaz ostrzeliwania każdego aeroplanu obcego, jaki ukaże się nad granicą rumuńską, o ile nie zastosuje się do znaków pogranicznej straży rumuńskiej.

Zerwanie rokowań o pokój.

Londyn, 27 stycznia.

Wśród delegatów państw bałkańskich panuje przekonanie, że w najbliższych dniach przyjdzie do stanowczej decyzyi. Delegaci państw bałkańskich przedłożą swe żądania po raz ostatni. Jeśli Turcy nie dadzą zadawalniającej odpowiedzi, lub jeśli odpowiedzi wogóle nie dadzą, to we wtorek delegaci odbędą posiedzenie, na którem zostanie ogłoszone zerwanie rokowań. Delegaci państw bałkańskich nie opuszczą Londynu, gdyż idzie im o utrzymywanie kontaktu z ambasadorami mocarstw. Odjedzie tylko Venizelos. O ileby więc w tych dniach przyszło do zerwania rokowań, to **podjęcie kroków wojennych nastąpi 3 lutego najwcześniej.** Delegaci bowiem muszą zawiadomić swe rządy, a rządy zawiadomią komendy swych armii, które zawiadomić muszą armie nieprzyjacielskie. Dopiero w 4 dni po zerwaniu zawieszenia broni nastąpić mogą kroki wojenne.

Londyn, 27 stycznia.

B. Reutera donosi, że **delegaci pokojowi państw bałkańskich uchwalili wczoraj zerwać rokowania pokojowe.**

Jak pisma donoszą, delegaci tureccy nie otrzymali dotychczas odwołania, z czego wnoszą, że nowy rząd turecki nie życzy sobie zerwania rokowań pokojowych.

Podobno delegaci będą dalej prowadzili rokowania nieoficyalne.

Związek nie odstąpi od swych żądań.

Belgrad. Organ urzędowy „Samouprawa" stwierdza, że logicznem następstwem postawy nowego gabinetu tureckiego będzie odrzucenie projektów wielkich mocarstw. Państwa bałkańskie od swoich żądań odstąpić nie mogą.

Chodzi o Adryanopol.

Londyn, 27 stycznia.

(Biuro Reutera) Jeden z delegatów bałkańskich oświadczył, że gdyby Turcya w odpowiedzi na notę mocarstw odmówiła odstąpienia Adryanopola, jedyną na to odpowiedzią byłoby podjęcie kroków nieprzyjacielskich i wtedy prawdopodobnie z końcem przyszłego tygodnia rozpoczęłaby się wojna.

Sofia, 27 stycznia.

Wszystkie informacye z kół rządowych potwierdzają, że rząd zdecydowany jest spokojnie czekać na dalszy przebieg wypadków w Konstantynopolu i pozostawić wielkim mocarstwom ewentualne dalsze kroki, popierające zawarcie pokoju. Dopiero, gdyby nowy gabinet turecki odmówił odstąpienia Adryanopola, przerwanoby rokowania i wypowiedziano zawieszenie broni.

Armia bułgarska gotowa do wojny.

Sofia, 27 stycznia.

Ze strony wojskowej oświadczają, że armia bułgarska w Tracyi znajduje się w stanie doskonałym. Zaopatrzona jest znakomicie w żywność, amunicyi ma na dwa miesiące. Fortyfikacye, wzniesione przez Bułgarów przed Czataldżą, są silniejsze, niż tureckie: naczelny wódz bułgarski życzy sobie jak najgorręcej, aby Turcy zaatakowali Bułgarów. Wojska tureckie, stojące na półwyspie Gallipoli, nie są w takim stanie, aby mogły ryzykować skutecznie kampanię. Armia bułgarska pod Adryanopolem została wzmocniona jedną nową dywizyą. Przestrzeń pomiędzy armią oblężniczą a fortyfikacyami wynosi półtora kilometra. Panuje ogólne przekonanie, że Adryanopol w razie nowych ataków potrafiłby się opierać najwyżej przez 8 dni.

Adryanopol przed upadkiem.

Sofia, 27 stycznia.

Donoszą tu z Konstantynopola, że wśród załogi przyszło do buntu przeciwko Szukriemu paszy, komendantowi Adryanopola, który kazał zastrzelić kilku oficerów.

Uciekinierzy z Adryanopola opowiadają, że załoga adryanopolska już od trzech tygodni niema co jeść i żywi się tylko sucharami, że trzy wielkie hotele i 800 domów jest zniszczonych i że śmiertelność wśród wojska jest ogromnie wielka z powodu panujących w mieście chorób zakaźnych.

Po przewrocie w Turcyi.

Konstantynopol. Słychać, że b. sułtan Abdul Hamid za nowego rządu nie pozostanie w Konstantynopolu, lecz przewieziony będzie do Konii.

Detronizacya sułtana.

Magdeburg. „Magd. Ztg." donosi, że plan złożenia sułtana z tronu potwierdza się. Następca tronu był wtajemniczony w ostatnie zajścia w Konstantynopolu.

Bruksela, 27 stycznia.

Zamach stanu był ułożony jeszcze w grudniu na zebraniu młodotureckiem w Brukseli. Uchwalono wtedy zdetronizowanie obecnego sułtana, a ogłosić sułtanem Jussufa Izeddina.

Berlin, 27 stycznia.

»Nat. Ztg.« donosi z Konstantynopola: Krążą tu uporczywe pogłoski, że sułtan nosi się z zamiarem abdykacyi. Rząd młodoturecki nie miałby jednakże powodu do detronizacyi sułtana Mohameda, który okazał się monarchą, szanującym konstytucyę.

Nowy rząd w Turcyi.

Konstantynopol. Słychać, że ministerm wojny zostanie Izzet pasza, a ministrem spraw zagranicznych książę Said Halim.

Konstantynopol. Wyższe stanowiska urzędnicze obsadzane są znowu zwolennikami komitetu młodotureckiego. Dawny pierwszy sekretarz został prefektem miasta, były wali Adany i Bagdadu Dżemal bej gubernatorem wojskowym, a b. gubernator Ipeku, pułkownik Tajar prefektem policyi w Konstantynopolu.

Słychać, że także wszyscy oficerowie z ligi, piastujący komendę w oddziałach nad Czataldżą, zostali zastąpieni przez innych.

Konstantynopol. W najbliższych dniach oczekują powołania poprzedniego, rozwiązanego parlamentu, na sesyę. Zarządzenie to obwieszczone zostanie osobną proklamacyą.

Konstantynopol. Rząd turecki stara się o zaciągnięcie wewnętrznej pożyczki. Podobno młodoturcy składają ogromne sumy na ten cel.

Młodoturcy nie oddadzą Tracyi.

Konstantynopol, 27 stycznia.

Pisma młodotureckie piszą: „Tracya dalej należy do nas. Jak słyszymy, rząd nie cofnie się w swojej decyzyi. Tracya jest podstawą istnienia państwa i Turcy nie oddadzą jej, choćby o nią mieli walczyć przez lat pięćdziesiąt. Rząd ocenia zajęcie Tracyi jako prowizoryczne, ale dla okazania swojego pokojowego usposobienia zgodzi się w swoich ostatnich propozycyach na kilka drobnych zmian.

Odpowiedź Porty na notę mocarstw.

Berlin. „Berl. Tagbl." donosi z Konstantynopola: Nowy gabinet turecki odbył posiedzenie, na którem obradował nad odpowiedzią na notę mocarstw.

Konstantynopol. Austryacki ambasador Pallavicini, jako doyen ciała dyplomatycznego, otrzymał od Porty zawiadomienie, że odpowiedź Porty na notę mocarstw nastąpi za cztery lub pięć dni.

Paryż, 27 stycznia.

„Temps" zamieszcza wywiad z pewnym wybitnym dyplomatą tureckim, który oświadczył między innemi: Odpowiedź Turcyi na notę mocarstw nastąpi w dniach najbliższych. Turcya gotową jest liczyć się z żądaniami mocarstw, o ile przez to nie zostanie dotknięta jej cześć. Nie życzymy sobie wojny, ale jeśli do niej zostaniemy zmuszeni, to będziemy walczyć do ostatniego żołnierza. O oddaniu Adryanopola i wysp niema mowy. Nie rozpoczęliśmy wojny, ale też nie cofniemy się przed ostatecznemi konsekwencyami.

Okręty mocarstw na wodach tureckich.

Paryż. Na polecenie ministra spraw zagranicznych minister marynarki wydał rozkaz, aby dwa krążowniki wyruszyły natychmiast na wody tureckie. Obecnie na wodach tureckich znajduje się już pięć francuskich okrętów wojennych.

Londyn. (Reuter.) Z Malty donoszą, że dwa okręty angielskie otrzymały rozkaz odpłynięcia na wody tureckie.

Z koncertu mocarstw — duet.

Paryż, 27 stycznia.

W tutejszych kołach dyplomatycznych stwierdzają, że pomiędzy trójporozumieniem a trójprzymierzem panują różnice co do załatwienia sprawy bałkańskiej. Jest możliwem, że obie strony na własną rękę będą się starały załatwić kwestyę bałkańską.

Rosya nie dopuści do nowej wojny na Bałkanie.

Petersburg, 27 stycznia.

Oficyalna „Rossia" pisze: Pomimo nowego położenia w Konstantynopolu, nie zmieniło się stanowisko mocarstw, ustalone w nocie zbiorowej do Turcyi, w sprawie wojny bałkańskiej. Rząd rosyjski, który teraz więcej, niżby się to wydawało, świadom jest konieczności ukończenia wojny, dołoży wszelkich starań, aby cel ten osiągnąć. Mamy podstawę do twierdzenia, że cała Europa jednomyślnie zdąża do tegosamego celu; oczekuje też od nowego gabinetu tureckiego, który nie zdobył jeszcze zaufania mocarstw, że okaże on rozsądną chęć pojednania, która odpowiada żywotnym interesom Turcyi, a którą wyznawał tak niespodzianie zanikły gabinet Kiamila paszy.

Hr. Berchtold a rewolucya młodoturecka.

Praga, 27 stycznia.

„Narodni listy" w artykule p. t.: „Konferencye młodotureckie w Wiedniu" donoszą: Jeden z przywódców młodotureckich odbył na kilka dni przed wybuchem rewolucyi w Konstantynopolu długą konferencyę z hr. Berchtoldem. Czy ta konferencya stoi w jakim związku z czwartkowemi zajściami w Konstantynopolu, niewiadomo.

Niemcy wspomagają Turków.

Paryż, 27 stycznia.

Dzienniki donoszą, że z Niemiec idą wielkie transporty do Turcyi drogą przez Austryę i Rumunię.

Ruch antyaustryacki w Bułgaryi.

Sofia, 27 stycznia.

Zawiązały się tu komitety, mające na celu bojkotowanie towarów austryackich i niemieckich. Komitety te zwróciły się do Izb handlowych z prośbą o interwencyę u rządu, aby zakazał dowozu towarów z tych państw, ponadto aby wszystkich obywateli austryackich i niemieckich, będących w służbie państwowej w Bułgaryi, natychmiast wydalił. Z podobną propozycyą zwrócono się do Serbii, która jednakże wobec propozycyi zachowała się z rezerwą.

Wiec kupców we Lwowie.

Lwów, 27 stycznia.

W sali ratuszowej odbył się wczoraj w południe wiec kupców z udziałem około 300 uczestników ze Lwowa i prowincyi. Przewodniczyli pp.: Halski, Riedl, Rusmann, Bulan, Rappaport i Dattner. Referat z protokołem przeciw projektowi podwyższenia podatku osobisto - dochodowego poniżej 20.000 K i przymusowego przedkładania ksiąg kupieckich przedstawił p. Chajes, który zgłosił odpowiednią rezolucyę. Uchwalono ją po dłuższej dyskusyi, w której zabierali także głos posłowie Głąbiński, Loewenstein, Stesłowicz, Brejter, Lisiewicz, Reizes, Śliwiński i Hudec.

Strajk generalny na Węgrzech.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Budapeszt, 27 stycznia.

Wczoraj odbyła się tu konferencya węgierskich socyalnych demokratów. Uchwalono proklamować protest przeciw projektowi reformy wyborczej, proponowanemu przez Lukacsa. Wyrazem tego protestu będzie generalny strajk, który uchwalono przeprowadzić. Wyznaczenie terminu tego strajku pozostawiono decyzyi zarządu głównego partyi.

Przygrywki do ugody w Czechach.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Praga. Tutejszy „Prehled" ogłosił ankietę w sprawie zaprowadzenia w czeskich szkołach średnich obowiązkowej nauki języka niemieckiego. W odpowiedzi na ankietę oświadcza pos. Kramarz, że uważa naukę języka niemieckiego za nieodzowną dla Czech, gdyż administracya kraju może obsadzać posady Czechami tylko wtedy, gdy oni będą znać oba języki krajowe.

Berno. „Lidowe Nowiny" donoszą, że w Bernie odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego czeskich socyalistów narodowych dla zadecydowania, czy stronnictwo to może uczestniczyć w dalszych rokowaniach ugodowych, czy nie. Pewna część członków, z posłem Chocem na czele, oświadczyła się stanowczo przeciw dalszym rokowaniom.

Wznowienie procesu Ferrera?

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Madryt. Wszystkie stronnictwa wolnomyślne rozwinęły żywą agitacyę ze wznowieniem procesu Ferrera. W agitacyi tej biorą także udział mieszczańskie partye liberalne. Wobec tego mnożą się pogłoski, że proces Ferrera zostanie wznowiony, mimo, że minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż absolutnie by się temu sprzeciwił.

Reformy w Maroku.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Paryż. Wczoraj odbyła się Rada ministrów, na której po długim wywodzie gubernatora Marokka, generała Liautey postanowiono podjąć pożyczkę w kwocie 250 milinów na reformy w Marokku.

Wobec nowego przewrotu.

Wiedeń, 26 stycznia.

(wąż) Jeszcze jedną niespodziankę Turcya obumierająca sprawiła Europie. Wczoraj o godz. 8-mej wieczorem, rozeszła się wiadomość o zamachu rewolucyjnym młodoturków na Bramę otomańską.

W chwili, kiedy gabinet Kiamila baszy obradował nad ustylizowaniem przychylnej odpowiedzi na zbiorową notę mocarstw, żądających poddania Adryanopola, nieliczna gromada softów wtargnęła na dziedziniec Bramy i zaczęła okrzykiwać »zdradę« rządu. Równocześnie na sali obrad ministerstwa jawi się Enwer bej i wzywa gabinet do dymisyi. Wezwanie wystarcza. W godzinę później sułtan mianuje Mahmuda Szefketa baszę wielkim wezyrem.

»Renesans« młodoturecki.

Kiamil basza, ten przedziwny starzec, typ polityka tureckiego, do wszelkich zdatnego zadań, zamknął w ten sposób jeszcze jeden etap działalności, sięgającej początkami pierwszej ery konstytucyjnej, lat siedemdziesiątych. Talleyrand otomański wszystkim przeciwnościom wymykał się zręcznie, a zwyciężony wreszcie, powracał znowu do władzy, ilekroć trza było jego doświadczonej ręki do wydobycia rydwanu z trzęsawiska.

Tak było za wojny trypolitańskiej. Błędy dawniejsze wstrząsnęły pozycyą młodoturecką. Kiamil objął rządy, aby zlikwidować straty pokojem w Lozannie i zwrócić się całą siłą w stronę nowego wroga — Związku bałkańskiego.

Ale do naprawienia błędów znów zabrakło czasu.

Organizacya wojskowa, tyle sławiona przez instruktorów niemieckich, zawiodła. Oficerowie rozpolitykowani nie odpowiedzieli zadaniu. Turcya zmiażdżona stanęła nad brzegiem przepaści.

Więc weźmy odwet za Trypolis. Kiamil basza chce pokojem ratować resztki. Zdrajca! Precz z nim! My Młodoturcy nie chcemy wojny, ale Adryanopola nie damy! Do dzieła!

Enwer bej, który złożył naprawdę tyle dowodów żołnierskiej tężyzny i urósł w oczach muzułmańskich na bohatera narodowego, dokonał kroku stanowczego. Obalił rząd, sparaliżował akcyę pokojową Kiamila paszy, a przedewszystkiem powrócił znowu do władzy młodoturków.

Bo Enwer bej jest nietylko żołnierzem, ale i politykiem i to politykiem młodotureckim. Od kiedy z Niazi bejem dokonał obalenia tyrani Abdul Hamida, stał się jednym z przewódców młodotureckich i działa na rzecz Młodej Turcyi tak ongi w Albanii, tak później w Trypolisie, tak teraz w obozach pod Czataldżą i w stolicy, gdzie organizuje elementy wstecznictwa, softów, do odbudowania wpływów młodotureckich.

Jest coś tragicznie wielkiego w tem mocowaniu instynktu zmartwychwstańczego z krzepotą starzejącego się organizmu. Walka nieustanna niemal od chwili, kiedy obalenie absolutyzmu i dokonanie reformy wewnętrznej, mogło wróżyć Turcyi powrót do siły. Sąsiedzi poczuli niebezpieczeństwo.

Turcya stara i sama powolnie konająca mogła była jeszcze lat dziesiątkami wegetować, strzeżona zazdrością konkurentów.

Turcya młoda i do życia rwiąca się nowego, stawała nadzieje na łup łacny.

Trza więc działać.

Pierwsze do apelu — wedle wypróbowanych tradycyi — stanęły — rozumie się — Austro-Węgry. Interes tym razem dość kiepski. Za rzecz już dawno wziętą w posiadanie trza było zapłacić i słono dopłacić, aby nabyć tytuł własności.

Zręczniej powiodło się już Włochom. Zabrano ogromny szmat ziemi, ale także jeszcze dopłacono gotówkę.

Najśmielej poczęli sobie tubylcy bałkańscy. Odebrali kraj ongi na nich przed sześciuset laty zdobyty i sposobili się do zażądania zwrotu kosztów wojennych.

Mistrzostwo wzrosło.

Nam, którzy na innym przykładzie, na skórze własnej, doświadczyliśmy takiego stopniowego całopalenia, nam przyjdzie bez trudu zrozumienie procesu, którego ofiarą pada Turcya. Gdy sejm czteroletni... Ale milczmy!

Po czterech latach działalności reformatorskiej, mąconej ponadto bezustannie zawieruchami wewnętrznemi, młodoturcy nie potrafili osiągnąć takich wyników pozytywnych, któreby osłoniły państwo przed chęciami zaborczemi sąsiadów. Wad stuleci nie da się naprawić w kilku latach. Tę gorzką prawdę poznali Turcy.

Wewnętrzne swary i przewroty, faktu tego nie naprawią też, ani odwrócą. Mógł ów starzec genialny, któremu gwizd ulicy Konstantynopolitańskiej wytrącił z rąk ster władzy, dążyć do pokoju, przyszły choćby najbardziej młodoturecki dziejopis przyzna, że w danem położeniu zawarcie spieszne pokoju chociażby z ofiarami największymi było jedynem wyjściem i ratunkiem. Europa już się wżyła w nową erę, już na tle tem nowe wytworzyła aspekta. W takich warunkach chcieć odwrócić ostrze historyi, jest przedsięwzięciem ryzykownem.

Młodoturcy ostatnim woli wysiłkiem próbują raz jeszcze szczęścia. Wyzywają Bałkan, wyzywają Europę. Cóż im pozostałoby: Konstantynopol z piędzią ziemi? Raczej przepaść, aniżeli podpisać ten pokój haniebny!

Więc odruchem rozpaczy usuwają żywioły rozsądku od władzy, chwytają ją napowrót we własne ręce i zapowiadają opór ostateczny...

Stoimy w przededniu nowych wypadków...

Zbrojenia Rosyi.

Wczorajsza wiedeńska „Zeit" przyniosła bardzo znamienny artykuł o zbrojeniach Rosyi. Artykuł ten w dzisiejszych zwłaszcza czasach, gdy jak doniosły depesze, w Petersburgu więcej się liczą z wybuchem konfliktu z Austro-Węgrami, niż z wybuchem ponownej wojny na Bałkanie, zasługuje szczególnie na uwagę, tembardziej, że zamieściła go właśnie „Zeit", mająca zazwyczaj bardzo dobre informacye z kół wojskowych o rzeczach wojskowych. Bez powodu takich artykułów poważny dziennik nie zamieszcza.

Ze względu na treść tego artykułu i chwilę, w jakiej go ogłoszono, podajemy go tutaj w streszczeniu:

„Rosya — pisze „Zeit" — zbroi się od pół roku w zupełnej ciszy, ale z niesłabnącą gorliwością. Wiadomości o tych zbrojeniach nie przedostają się do opinii publicznej z powodu niezwykle zaostrzonej cenzury. Mimo to w ciągu czasu stało się możliwem wytworzyć sobie dość jasny obraz wojskowych zarządzeń caratu. Zarządzenia te postąpiły znacznie dalej naprzód, niż to dotychczas przypuszczano.

W zachodnich okręgach wojskowych zgromadzono wojska, których cyfra przewyższa normalny stan pokojowy o blizko 300 000 ludzi, a więc blizko pół miliona żołnierzy. Jest to podwyższenie niemal do liczby, jaką Rosya może wystawić w tych okręgach na stopie wojennej.

Wzmacnianie twierdz w królestwie Polskiem i na Wołyniu odbywa się z gorączkowym pospiechem. Przeprowadzono zapomocą „werków" połączenie Warszawy z Zegrzem i Modlinem, stwarzając w ten sposób zwarty trójkąt fortów, uzbrojonych w około 2500 armat z załogą przeszło 100 000 ludzi. Punkt koncentracyjny stanowi silna twierdza Brześć Litewski. Forty Dęblina odnowiono i rozszerzono, prowizoryczne forty Łucka i Kowna przemieniono i wzmocniono, a ponadto zgromadzono tam olbrzymie zapasy.

Poczyniono także wielkie przygotowania wojenne wzdłuż granicy rumuńskiej.

Na dworcach kolejowych zgromadzono zapasy szyn, pomnożono tory, poczyniono wszystkie przygotowania do ułatwienia transportów.

Ważniejsze dworce głównych sieci kolejowych znajdują się już pod nadzorem wojskowości. Zarządy kolei otrzymały polecenie poczynienia wszelkich przygotowań, aby każdego czasu mogły na oznaczonym punkcie dysponować wielkim parkiem wozowym.

Poczyniono też ogromne starania co do zgromadzenia zapasów żywności, odzieży, materyałów sanitarnych, amunicyi i t. d. Wszystkie twierdze otrzymały zapasy na 6 miesięcy dla załogi na stopie wojennej, Brześć Litewski i Warszawa na czas znacznie dłuższy i dla olbrzymich załóg. Zamówiono już wielkie dostawy konserw, sucharów, owsa, siana i t. d.

Na dworcach pourządzano piekarnie parowe, zgromadzono wielkie ilości namiotów. W fabrykach amunicyi praca trwa dniem i nocą bez przerwy.

Oficyalna Rosya łudzi świat pokojowymi zamiarami, a w cichości szybko, ale metodycznie zbroi się do wojny.

Austrya i Niemcy a rewolucya w Turcyi.

Wybuch rewolucyi i przewrót, jaki we czwartek nastąpił w Konstantynopolu, odsłonił pewne tajemnice, których niedawno temu nie można było przeniknąć. Świat cały dziwił się, że w chwili takiego naprężenia, jakie od początku bieżącego roku panuje w całej Europie, mocarstwa, ożywione rzekomo szczerą checią utrzymania pokoju, tak powoli zabierały się do wystąpienia ostatecznie zgodnie wobec Turcyi. Osławiona nota mocarstw — już ułożona — wędrowała przez dwa tygodnie między Londynem, Konstantynopolem, a stolicami Europy. Już miała być wręczona Porcie, gdy znowu Niemcy zażądały w niej poprawek i znowu opóźniło się jej wręczenie. Nie rozumiano podówczas, dlaczego się to dzieje. Ale oto wybuchła w Konstantynopolu rewolucya — a wraz nadeszła wiadomość, że przed jej wybuchem Enver bej długo w noc konferował z ambasadorem niemieckim w Konstantynopolu. I zagadka wyjaśniła się. Okazało się, że rewolucya młodoturecka wybuchła z wiedzą, a, należy przypuszczać, i z pomocą rządu niemieckiego. Dlatego to rząd niemiecki opóźniał wręczenie noty Porcie, aby młodoturcy mogli się zorganizować i przygotować przewrót. Innych powodów tego opóźnienia nie było.

Wczoraj nadeszły wiadomości, które twierdzenie powyższe umacniają. Dowiadujemy się, że na kilka dni przed wybuchem przewrotu w Turcyi, jeden z młodotureckich przywódców konferował w Wiedniu z hr. Berchtoldem. Druga wiadomość twierdzi, że z Niemiec idą całe masy amunicyi do Turcyi. Fakta te mówią same za siebie. Okazuje się z nich, że Austrya i Niemcy umaczały swoją rękę w uskutecznieniu przewrotu, jaki się we czwartek w Turcyi dokonał.

Zrozumiano to widocznie w Bułgaryi, gdzie — jak donosi telegram — zawiązały się komitety, mające przeprowadzić bojkot towarów austryackich i niemieckich. Oburzenie w Bułgaryi doszło do tego stopnia, podniecone zwłaszcza poparciem Rumunii przez Austro-Węgry, że ludność domaga się wydalenia z Bułgaryi austryackich obywateli, pozostających w służbie rządowej bułgarskiej.

Widnokrąg polityczny pokrył się więc znowu ciężkiemi chmurami. Burzę zasiały te mocarstwa, które głosiły wszem wobec i zawsze, że pragną tylko i jedynie pokoju.

Pytania.

Zniecierpliwiona i podrażniona zwłoką decyzyi dyplomacyi europejskiej opinia publiczna przyjmuje wiadomości nadchodzące z Konstantynopola z niepokojem. Nie można zaprzeczyć, że sytuacya się w wysokim stopniu utrudniła. Byłaby to jednak lekkomyślność i nieznajomość terenu międzynarodowego, gdyby wypadki konstantynopolitańskie uważano za równoznaczne z wybuchem wojny. Przestrogę tę zwrócić należy przedewszystkiem do naszego społeczeństwa, Organizuje się ona w dwóch obozach: Rada Narodowa opiera się na uchwałach Koła sejmowego, natomiast niezależną od niego jest druga organizacya t. zw. Komisya Tymczasowa skonfederowanych stronnictw niepodległościowych. Do tej drugiej komisyi przystąpili publicznie i jawnie ludowcy, a wedle dzienników mają przystąpić także demokraci polscy W tym stanie rzeczy rozstrzygnąć należy przedewszystkiem pytanie, jak te dwa stronnictwa, należące równocześnie do Rady Narodowej, pogodzą z tym faktem swój akces do Komisyi Tymczasowej. Drugie pytanie odnosi się do następującej kwestyi: Komisya tymczasowa wedle dotychczasowych publicznych enuncyacyi uznaje niebezpieczeństwo jakiegokolwiek przedwczesnego kroku; należy przeto przyjąć te zapewnienia do wiadomości, ale w razie wybuchu wojny nasuwa się pytanie, w jaki sposób przyznane zostaną organizowanym przez Komisyę Tymczasową szeregom prawa kombatantów? Bez przyznania tych praw każdy uzbrojony podlegać będzie natychmiastowej egzekucyi. Komisya Tymczasowa winna dać społeczeństwu odpowiedź na te pytania, jeżeli ono nie ma być targane wątpliwościami, których powagi i doniosłości nikt nie zaprzeczy.

Udział Polaków w ewentualnej wojnie Austryi z Rosyą może polegać tylko na przyznaniu praw kombatantów. Stanie się to oczywiście wobec tych wszystkich, którzy wstąpią do armii austryackiej jako ochotnicy. Jakie jednak będzie stanowisko organizowanych przez Komisyę Tymczasową szeregów, tego nie wiemy.

Komisya Tymczasowa nie jest już bezimienną. Na czele jej stoją odpowiedzialni, znani politycy. Należy się z tem liczyć, jako z nowym faktem, i wysnuć z niego konsekwencye. Pierwszą taką konsekwencyą jest rozpraszanie wątpliwości, o których mówiliśmy wyżej.

KRONIKA.

Dr. Zygmunt Gargas, adwokat krajowy i sądowy w Wiedniu, otrzymał zastępstwo Canadian Pacific na Kraków i przenosi się skutkiem tego na stały pobyt do Krakowa. Dr. Gargas znany z licznych rozpraw ekonomicznych wybitny pracownik społeczny będzie niezawodnie dla Krakowa cennym nabytkiem w działalności społecznej a zadanie swe nowe jako reprezentant wielkiego przedsiębiorstwa amerykańskiego, spełniać będzie w duchu prawdziwie obywatelskim.

Z teatru miejskiego. Serya występów gościnnych p. Mrozowskiej w jej mniej lub więcej popisowych rolach, przerwana została w ubiegłym tygodniu. Na uczczenie półwiecza powstania styczniowego wystawiono w naszym (równocześnie we lwowskim) teatrze utwór okolicznościowy p. Wiśniowskiego „Leci liście z drzewa", obraz dramatyczny w czterech odsłonach. Utwór ten, napisany przez poetę lirycznego, mało miał cech istotnie dramatycznych. Wartość sceniczną i siłę emocyonalną nadawała mu przedewszystkiem chwila, nastrój widzów, zebranych w sali w rocznicę tego tragicznego i bohaterskiego momentu naszych dziejów. Układ obrazów w poszczególnych odsłonach podług znanych kompozycyj Grottgera, był bardzo szczęśliwym pomysłem, który dodał im artystycznej wartości. Dość staranne dekoracye i gra poszczególnych wykonawców nadały odpowiednią oprawę pięknemu istotnie poetyckiemu słowu dzieła.

W sobotę wznowiono szekspirowski „Wieczór Trzech Króli", w części tylko dla p. Mrozowskiej, odtwarzającej rolę Violi, gdyż przysłania ją bezwarunkowo świetny tradycyjnie już Chudogęba p. Solskiego. Cała zresztą, skrząca się jędrnym humorem komedya, poszła składnie i sprawnie, z dużym sukcesem rozbawienia widzów.

Z Towarz. Muzycznego. Stefi Geyer, słynna wiolonistka, która wystąpi w Krakowie d. 31 stycznia, zmieniła swój pierwotny program, umieściwszy w nim na ogólne żądanie koncert Goldmarka A-mol, dzieło u nas jeszcze nie wykonane. Interpretacyą tego utworu obudziła artystka entuzyazm zagranicznej krytyki, prześcigającej się w pochwałach nad jej stylową grą. Niemniejszą atrakcyą programu będzie potężna „Ciacona" Bacha na skrzypce solo i drobne utwory P. Martiniego, Francoziera, Järnfelta, Sarasatego. Program zamykają najeżone technicznemi trudnościami Hubaya: „Scenes dela Csorda".

Tilly Koenen, budząca powszechny zachwyt pieśniarka współczesna, przybywa do Krakowa dnia 7 lutego br., zaproszona przez Tow. Muzyczne. Najwyższa kultura głosu, łącząca się z najsubtelniejszą poezyą odtwórczego artyzmu nadają p. Tilly Koenen wyjątkowe stanowisko wśród głośnych śpiewaczek i sprawią, że publiczność nasza niezawodnie paspieszy tłumnie, by doznać najwyższych wrażeń estetycznych, jakie daje rzadko spotykana dzisiaj sztuka odtwórcza tej artystki. Niezmiernie zajmujący program podany będzie do wiadomości w najbliższych dniach.

Bilety na ten koncert ,jakoteż i na wieczór pieśniarki Tilly Koenen (7 lutego) nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Wieczory styczniowe. Wczoraj urządzono jeszcze kilka wieczorów styczniowych. W „Sokole" odbył się obchód staraniem partyi socyalno-demokratycznej, który zgromadził licznych uczestników; tak samo sporo zgromadził ludzi wieczór w klubie rękodzielniczo-mieszczańskim.

„Wojna bałkańska w obrazach". Pod tym tytułem ukazało się wydane nakładem redakcyi „Prawdy" bardzo piękne album, zawierające kilkadziesiąt wspaniałych illustracyj z wojny bałkańskiej. Wydrukowane na doskonałym papierze kredowym, opatrzone krótkim ale jędrnym wstępem, album kosztuje zaledwie 1 koronę. Do nabycia w redakcyi „Prawdy". Kraków, Stolarska 6.

Tydzień nowego tramwaju. Tydzień kursowania wozów na linii Trzeci most Salwator, który właśnie dzisiaj przyniósł dowody, jak ta linia jest potrzebną i pożyteczną. Od samego początku wozy na niej jadą zawsze pełne, ruch na tej przestrzeni ożywił się znacznie. Nie tylko bowiem mieszkańcy dzielnicy na Salwatorze i Zwierzyńcu korzystają z udogodnionej komunikacyi, ale także znaczna liczba osób, chcących, zażyć przechadzki na pozamiejskiem powietrzu, kieruje się teraz w tamtą stronę. (Przekonywa to zarazem, jak przydałby się tramwaj do woli Justowskiej). Przytem nowe wozy, czyste, duże, sprawiają miłe i estetyczne wrażenie, jadą cicho i równo. Dzięki wybetonowaniu i rozszerzeniu dla torów ulice Franciszkańska i Zwierzyniecka przez które poszła nowa linia, przybrały wygląd zupełnie wielkomiejskich arteryj ruchu; dalej wskutek zniesienia mostu kolejowego przy dawnym przystanku Zwierzyniec, otworzyła się ze Zwierzynieckiej bardzo piękna perspektywa na szeroką ulicę Tadeusza Kościuszki.

Awanturnicy. W legendowym Zakrzówku, ostatniem już bodaj w Wielkim Krakowie schronisku niespokojnych żywiołów, wczoraj około 4ej po południu miała miejsce nożowa awantura. Niejakiego Leńko Andrzeja, 23-letniego wyrobnika, jakiś jego „przyjaciel" tak szczęśliwie zoperował nożem, że zranił go w oko, przebiwszy powiekę. Zraniony po opatrzeniu go przez pogotowie, udał się do szpitala; jego gwałtownym przeciwnikiem zajęła się policya i umieściła go w pewnem schronieniu „pod telegrafem".

Niebezpieczne poparzenie. Wczoraj o 6ej po południu wybuchnął w domu przy ulicy Dietlowskiej l. 77, w mieszkaniu krawca Fluchtera, ogień, który na szczęście nie przybrał większych rozmiarów. Wezwano straż ogniową, która udała się tam w sile jednego plutonu, okazało się jednak, że trzeba tu raczej Pogotowia.

Mianowicie służąca, chcąc żeby się lepiej paliło pod kuchnią, podlała tam nafty. Zajęła się jednak nafta także w butelce, a od płomieni odniosły niebezpieczne poparzenia sama służąca, jej pani Fluchterowa i dziecko tej ostatniej. Opatrzyło ich Pogotowie.

Konferencye „Museionu".

Kraków, niegdyś tak „przeestetyzowany", tak wyłącznie oddychający atmosferą sztuki, w ostatnich czasach w drugą pod tym względem przerzucił się ostateczność — w obojętność. Sprawy poezyi, literatury, sztuk plastycznych — słowem sprawy kultury estetycznej, przestały niemal zupełnie interesować szersze koła krakowian — co jest oznaką pewnego wyjałowienia duchowego. Jednym z powodów tego zjawiska był brak ośrodka, któryby skupiał takie zainteresowanie i przez poruszanie zagadnień estetycznych promieniował inicyatywą w tym kierunku. W świadomości tego braku i tej potrzeby redakcya „Museionu", miesięcznika prowadzonego na wysokim artystycznym poziomie, zorganizowała kanferencye literackie swych współpracowników na tematy z zakresu literatury i sztuki. Do tej pory odbyły się cztery takie konferencye: dra K. Morawskiego „o wpływie kultury romańskiej na polską", E. Leszczyńskiego „o symbolice mowy w świetle Bergsonizmu" i hr. H. Morstina „o zagadnieniach bytu narodowego we współczesnej literaturze" i A. Grzymały-Siedleckiego „O r. 1863 w literaturze pięknej".

Pierwszy prelegent wykazywał ciągłość tradycyj humanistycznych i przeważających wpływów romańskich w naszej literaturze; tem godniejsze są one uwagi wobec naszego sąsiedztwa z Niemcami i dowodzą pokrewności naszej organizacyi umysłowej z umysłowością ludów łacińskich raczej, niż germańskich.

Drugi, utalentowany poeta, w doskonale pomyślanym odczycie oświetlił ciekawy temat stosunku filozofii intuicyi Bergsona do mowy, jako organu poznawczego. a zwłaszcza mowy wiązanej, poezyi. W zasadniczym czynniku mowy poetyckiej, rytmice, pomimo jej walorów formalnych, widzi on niewątpliwy związek z tętnem bytu wszechświata; dzięki temu poezya intuicyjnie wprowadza nas do wnętrza rzeczy, zespala z duszą świata.

Hr. Morsztin, autor pięknego poematu dramatycznego „Lilije", rozwinął na szerszą zakrojony skalę pomysł — wykazania, jaki kształt przybrało zagadnienie bytu narodowego w wybitniejszych, szczytowych dziełach współczesnej literatury polskiej. Wyprowadziwszy genezę ich ideałów od wizyj Skargi i dzieł Kołłątaja, przeszedł prelegent utwory Asnyka, Reymonta, Wyspiańskiego, Struga, Daniłowskiego — wykazując, że wszyscy oni przenieśli punkt ciężkości zagadnienia w głąb, ku doskonaleniu ducha narodowego. A. G. Siedlecki, znany krytyk omówił odbicie poetyckie, jakie w naszej literaturze pięknej znalazły wypadki r. 1863. Bezpośrednie mamy tylko w poezyach Zakrzewskiego (prelegent wspomniał Romanowskiego). Później znajdujemy już tylko przeważnie obrazy nastroju społeczeństwa i polityczną ideologię powstania — u K. Sowińskiego, Urbańskiego, Wolskiego, Bałuckiego, Kraszewskiego, Asnyka. Cecha ich wspólna, ton nadziei, pomijanie szczegółów klęski. Dopiero najnowsi — Żeromski, Strug dali obrazy bardziej realistyczne, uderzyli w ton zemsty właśnie za krew, za łzy, za męki.

Wszystkie cztery prelekcye odznaczały się doskonałą konstrukcyą i wykwintną formą, oraz mocnem ujęciem przedmiotu. Żałować tylko należy, że frekwencya słuchaczy była na nich tak stosunkowo niewielka. Może w organizacyi zewnętrznej tego przedsięwzięcia były jakieś braki, które należy na przyszłość usunąć, a może też prostracya estetyczno-duchowa, w którą wpadł Kraków, jest tak silna, że aby go z niej wyrwać trzeba bodźców energiczniej działających. Zagadka to, w której rozwiązanie warto włożyć trochę trudu i wysiłków — prób.

Wypadki i katastrofy.

Telegramy własne „Gazety Pon."

Zawalenie się biblioteki.

Warszawa. (Tel. ag. pet.) Zawalił się tu, znajdujący się w budowie dom, mający pomieścić bibliotekę publiczną. Z pod gruzów wydobyto 5 trupów.

Zderzenie się kolei napowietrznych.

Nowy Jork. Na miejskiej kolei napowietrznej zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Przy trzeciej ulicy zderzyły się na tej kolei dwa pociągi. Wskutek zderzenia jeden wagon stanął w płomieniach. Pasażerowie w największej panice spuszczali się po słupach na dół i zeskakiwali. 12 osób odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Jedna kobieta spaliła się na węgiel.

Trzęsienie ziemi.

Konstantynopol. Ubiegłej nocy dało się tu odczuć dość silne trzęsienie ziemi.

TELEGRAMY.

Praga. Niezawisła partya agrarna, stojąca pod przewodem Praszka, odbyła naradę w sprawie usunięcia różnic, jakie istnieją między tą partyą a oficyalną, na której czele stoi Udržal.

Za przelot ponad Simplonem.

Berlin. „Loc. Anz." donosi: Awiator Bielowuczic, który w sobotę przeleciał na aeroplanie Bleriota ponad Simplonem, otrzymał od firmy Bleriot, wyrabiającej aeroplany 50.000 franków nagrody.

Bułgarzy i Grecy w Salonice.

Saloniki. Grecki sąd wojenny skazał redaktora bułgarskiego dziennika „Belmorac" za podburzanie przeciw Grekom na 1 rok więzienia.

Wojska chińskie w Mongolii.

Urga. (Tel. ag. pet.) Według depesz, które nadeszły do rządu mongolskiego, wojska chińskie obsadziły księstwo Suniut i wzięły do niewoli dwóch książąt suniuckich.

Cholera.

Konstantynopol. W Stambule skonstatowano dwa nowe wypadki cholery.

KORESPONDENCYE.

Bochnia, 26 stycznia.

Wybory w Bochni. Treścią rozmów obywateli bocheńskich wszystkich stanów toczonych głośno na wiecach, a po cichu w zaułkach ciui, bram i przy zacisznych stolikach w restauracyach i knajpach rozmaitego kalibru — są wybory. Jak zwykle przy wyborach, tak i dziś w Bochni obie partye, rządząca i opozycyjna są pewne zwycięstwa i głośno to utrzymują. W ostatnich dniach jednak coś się zaczęło psuć i walić w rachubach świetnego Magistratu. Dają się bowiem zauważyć u mężów kierujących polityką magistrcką pewne objawy zdenerwowania, czy to w postaci rozmaitych taktycznie niefortunnych kroków, czy to w postaci nieszczęśliwie skombi-

nowanych afiszów, których treść mógł p. burmistrzowi podszepnąć chyba złośliwy, ale w tym wypadku wcale nie legendarny dr Chochlik.

Nowym dowodem tego stanu niepewności jest chęć ratowania się odwłoke wyborów na czas późniejszy. Wszystkim przecież wiadomo, że kadencya ustępującej połowy członków rady miejskiej skończyła się już w październiku 1912 r. i że jeszcze w grudniu należało rozpisać nowe wybory. Co chce osiągnąć partya magistracka przez odwleczenie wyborów — niewiadomo. Ale wie się już to jedno, że sam fakt nierozpisania wyborów już teraz mocno wzburzył i rozgoryczył umysły obywatelstwa bocheńskiego. I jeżeli nie mianowany, ale uznany dyktator partyi magistrackiej, dr Kiernik, liczy, że zyska na czasie dla agitacyi wśród wyborców, to się grubo pomyli. Opozycya stoi silnie i ma dziś wystarczającą liczbę zwolenników, których p. Kiernik nie zwabi magistrackimi mirażami.

Ufni więc w siły swoje apelujemy do partyi mieszczańskiej, która nie walczy dla prywaty i mandatów, tylko o uzdrowienie stosunków w radzie miejskiej, aby nie pozwoliła na dalsze przewlekanie i odwołała się do wyższych władz celem zmuszenia burmistrza do przyspieszenia wyborów.

TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA“ Starowiślna 16.

Program bieżącego tygodnia jest niezwykle urozmaicony i obejmuje bradzo interesujące obrazy. — Wymienić należy romantyczną jazdę łodziami góralskiemi Dunajcem przez Pieniny oraz bardzo ładne święto japońskie w Anamie. Dalszy obraz „Bracia rywalami“ jest jednym z najlepszych dramacików amerykańskich, tak lubianych przez publiczność; obok niego wymienić trzeba doskonałą komedyę Goumonta: „W mysiej łapie“ oraz humoreskę „Fałszywy alarm“; jest to film włoski. W program, oprócz innych obrazów, wchodzi jeszcze „Wiosna życia“, obraz kolorowany Pathego.

Z teatru Nowości. Obecny program jest nadzwyczaj interesujący. Rozpoczyna tenże wesoła farsa kabaretowa p. t. „A to wpadł“ grana przez wszystkich doskonale. Ma ona zapewnione powodzenie. W Kabarecie występuje obecnie p. J. Borowska, której nowe piosenki niezwykle się podobają. Również wielkim powodzeniem cieszy się znakomity humorysta p. Bronisław Bronowski zawsze z aktualnym repertuarem. Prawdziwą senzacyę wzbudzają produkcye znakomitej francuskiej trupy Valentina w powietrzu nad publicznością. Nadto uzupełnia ją program 3 Derbals znakomity ensemble wokalno tanecnzy. Na najbliższy tydzień zapowiada dyrekcya występy słynnej hiszpańskiej tancerki i śpiewaczki La Tortajada.

Z karnawału.

Bal na dochód kolonii wakacyjnych pod protektoratem hr. Zdzisławowej Tarnowskiej zgromadził w sobotę w salach Starego teatru nader liczną i doborową publiczność. W powodzi świateł i po schodach dekorowanych bogato zielenią, wśród szeregu czarnych fraków, szły postacie naszych pięknych i majestatycznych pań, do sali również hojnie przybranej kwiatami. Przybyli: Eksc. hr. Antoni Wodzicki, rektor prof. dr. Morawski, hr. Antoni Potocki, prof. uniw. hr. Mycielski, bar. Götz-Okocimski, dyr. radca szkolny T. Sołtysik z córkami, dyr. V. gimn. Winkowski, dyr. gim. żeńskiego R. Gutwiński z córką, profesorowie pp. Gąsiorowski, Piotrowicz, Pollak, Weiner, Kłosowski, Werner, Kowalikowski, Przybylski i. w. i., dalej pp. dr Miarczyński z żoną, prof. Ciechanowski, dr Korolewicz, dr. F. Jakubowski z żoną i nadobną córką, dr. Staszewski, art. dram. Tarasiewicz, dyr. mag. Grodyński z żoną i córką, dr. Kannenberg, podpułk bar. Gostomski, prof. uniw. dr. Sternbach z żoną, dr. Dymidowicz, bar. Puszet, prof. Pryziński i w. i.

W westybulu przyjmował przybyłych komitet złożony z ruchliwej p. Chylińskiej, p. prof. Morawskiej i dr. Dawidowskiego.

Bal rozpoczął się tradycyonalnym polonezem. Wśród niezliczonych tłumów gości postępowali w pierwszej parze: rektor dr. K. Morawski z hr. Zdzisławową Tarnowską, Eksc. hr. Antoni Wodzicki z hr. Turno, prof. Ciechanowski z p. Maryanową Morawską, bar. Götz z hr. Czarnecką, radca dyr. T. Sołtysik z p. Dargunową, dyr. Winkowski z p. Chylińską, hr. Turno z hr. Esterhazy, hr. August Wodzicki z p. Günterową, p. Dydyński z p. Grocholską, dyr. Kranz z p. prof. Sternbachową, rad. dw. Ingarden z p. Sembratową, bar. Puszet z p. W. Biesiadecką, hr. Mycieiski z p. bar. Götzową, prof. dr. Sternbach z p. rektorową Morawską, p. Wasilewski z p. Czeczową, podpuł. bar. Gostomski z p. Wielowieyską, dyr. Gutwiński z p. Rutowską i dalej cały szereg par, poczem rozkołysała się nad salą, tęsknie przez młode panie i panienki oczekiwana melodya walca i porwała je w swój rozwirowany krąg, niosąc na falach tonów w zaczarowany, bajeczny świat wrażeń, z którego niestety wracać trzeba po kilku godzinach d pracy codziennego życia. Jaka to szkoda, że każde dziś tak szybko jutrem się staje i po krótkim, barwnym błyskotliwym karnawałowym wieczorze wstaje szary świt dnia z całym szeregiem obowiązków, z całą jednostajnością ludzkiego bytu.

Gdyby troszki tego życia, co tętniło na sali balowej, przeniosło się i w ramy codziennego bytu, gdyby trochę tego mazurowego zapału rozpłomieniło się duszach nie tylko pod wrażeniem muzyki, byłoby v starym Krakowie weselej i lepiej, dałoby się szerzej oddychać...

Po północy rozpoczął się kadryl, do którego stanęło 210 par, a który prowadził p. dr. Dawidowski z całym sztabem.

A teraz kilka słów o tualetach.

Hr. Zdzisławowa Tarnowska tualeta z czarnej liberty, kryta gazą czarną haftowaną dżetonami, sznur przepięknych pereł. Hr. Andrzejowa Potocka suknia czarna kryta koronkami. Ks. Lubomirska tualeta czarna, gazą kryta, brylanty. Hr. Franciszkowa Potocka czarna liberty, dżetony srebrne tworzą u wycięcia haft secesyjny. Hr. Esterhazy z hr. Tarnowskich, wspaniałą postać przybiera tualeta z liberty w tonie blado liliowym, brzegi tuniki i wycięcie stanika przybiera haft z perełek, w wysoko upiętych włosach rajer, przepięty agrafą brylantową, brylanty. Br. Götzowa Okocimska biała kryta czarną tkaniną koronkową i białemi gipiurami. Hr. Żółtowska, gazowa, błękitna, przybrana koronkami malines. Hr. Turno, czarna, kryta koronkami. Hr. Grocholska tualeta z adamaszku koloru słomkowego, kryta czarnemi koronkami malines. Hr. Morstinowa suknia z czarnej liberty, przybrana aksamitem i koronkami.

Br. Gostowska elektrik kryta gazą czarną z haftem srebrnym, p. Włodkowa czarna liberty przybrana koronkami, p. Śliwińska tualeta z popielatej charmeusy, kryta gazą, na tunice haft ręczny, dyr. Gutwińska tualeta z popielatej liberty, przybrana koronkami gipiurowemi, p. Dargunowa na białem liberty malownicze upięcia z czarnych koronek malines, p. prof. Sternbachowa tualeta z różowej charmeusy, tunika z gazy białej ze złotym haftem, p. Żuk-Skarszewska na czarnem liberty efektowny upięcia z białych i czarnych koronek malines, Dr. Jakubowska na złocisto-oliwkowym liberty gaza koloru gołąbkowego, majorowa Branda czarna liberty kryta gazą z haftem srebrnym, p. Morawska na seledynowem tle gaza czarna i przepiękne koronki iryjskie, p. Günterowa czarna liberty markizetą kryta, we włosach oryginalna gwiazda brylantowa, p. Grodyńska czarna z ręcznemi haftami, red. Srokowska tualeta oryginalna na malinowem tle, gaza czarna, bardzo piękny szal czarny z aplikacyą kwiatów purpurowych, fryzura z czasów cesarstwa, p. Morawska jun. różowa charmeusa przybrana haftem perełkowym, p. Karczowa szara tualeta piękne przybrana, p. Szabelska biała podpinana, przybrana gazą różową, dr Zoppotowa jun. bardzo wdzięczna w złotawej charmeusie, przybranej koronkami malines, p. prof. Sembratowa czarna liberty z turkusowemi przepięciami, p. dr. Biesiadecka biała charmeusa, tunika z gazy srebrnej, bardzo smukła i bardzo piękna w tej bieli, p. Szulzowa prześliczna postawa i doskonale dobrane linie stroju na białej charmeusie, czarna gaza upinana, gipiury białe, brzeg tualety zdobi pas gronostajowy, wykończa strój pąsowy haftowany, pasek, śliczną główkę zdobi przepięcie z pereł, p. Dembowska toaleta z czarnej liberty p. dr. Miarczyńska czarna toaleta krój efektowny, z lewej strony sukni szeroki haft złoty, we włosach rajer, p. Porębska biała charmeusa, haft perełkowy, róże, p. Lipońska tualeta liliowa strojna gipiurą białą, we włosach przepięcie z pereł ciemno liliowych, p. Tomaszewska wysoka postać w blado liliowej bardzo oryginalnej tualecie, p. Królowa ciemno elektrik z koronkami, p. Frankowska różowa charmeusa, koronki iryjskie. p. Buszczyńska złotawą czarną gazą kryta, p. Czeczowa czarna liberty z dżetonami, p. Rutowska biała z liliową i czarną gazą, p. Pindelska tualeta biała, przepięcie z gazy liliowej, przód koronki złote, p. Jaugustynowa oryginalna suknia z jedwabiu koloru pawiego, suknia spodnia powłóczysta z chaurmeusy złotawej okładana futrem, p. Bilewska purpurowa z haftami złotemi, p. Massarowa czarna z koronkami, p. Pagaczowa czarna z liliowem, p. Taszycka błękitna charmeusa z futrem.

Panienek było bardzo wiele, a że tańczyły wszystkie i fruwały po sali jak białe, wiosenne motyle, więc trudno było notować tualety, a jeszcze trudniej byłoby opisać te twarzyczki nieraz tak nieskończenie wdzięczne, bo przebiegały z szybkością kinematograficznych obrazów. Część tych motylków przeważnie białych zdołaliśmy pochwycić większość jednak i to bardzo pięknych umknęła.

Hr. Potockie: Hr Katarzyna, suknia biała ze złotem, róże, hr. Hanna, suknia biała gazą kryta, br. Götzówne-Okocimskie, błękitna z koronkami białemi i różową gazą kryta, p. Włodkówna biała, gazą kryta, hr. Tourno, błękitna z białemi koronkami, br. Gostkowska, białą gazą kryta, p. Gutwińska, bardzo wdzięczna w białej sukni z podwójną tuniką, p. Dembowska, przypominała płomienny mak purpurowy w tualecie białej krytej, gazą malinową z haftami złotemi, p. Jakubowska, suknia biała ubrana drobnemi różyczkami, p. Günterówna, tualeta koloru słomkowego, kryta gazą, róże, p. Szabelska, biała z różyczkami, p. Dargunówna, złotawą z fijołkami, p. Wołoczkówna, gorąco żółta, kryta gazą błękitną, p. Żuk-Skarszewska, biała ze srebrnym haftem, p. Pindelska, różowa gaza na błękitnym spodzie, p. Sołtysikówne, bardzo wdzięczne w tualetach: białej krytej gazą różową i białej krytej gazą ze złotem, p. Młynarska, tualeta biała z haftem z dżetonów białych na ślicznej głowie przepięcie złote, p. Śliwińska, różowa kryta gazą perłową, p. Lewicka, zielona z koronkami malines, drobne różyczki, p. Pikardówna, sukienka biała, zdobna gałązką bzu i dużo wiosennego wdzięku, p Czeczówna, biała gazą kryta i koronkami malines, p. Dworzaczkówna, błękitna koronki malines, p. Sempówna, biała skromna sukienka i śliczna postać dziewczęca, zda się opuściły tło obrazu z epoki cesarstwa, węglowo czarne włosy, przepina wstążka śmieją się przepiękne czarne oczy p. Jaugustynówna, ciemno różowa krepa chińska przybrana koronkami, p. Porębska, biała tiulem kryta, przybrana drobnemi różyczkami, Irena Punówna, blado różowa gazą kryta, p. Ossolińska biała gazą kryta, haft margeritki rozrzucone bardzo gustownie, p. Żelichowska różowa kryta gazą różową, p. Buszczyńska zieloną gazową z różyczkami, p. Szupówna w białej sukience lilijce białej podobną, którą świt zarumienił, p. Massarówna, błękitna sukienka ze srebrem i chryzantemami, p. Pagaczówna zielona gazowa ze srebrem i różyczkami, p. Grodyńska biała z pąsowemi różyczkami.

Naturalnie, że to mała część tylko naszych urodziwych panienek, zazdrosne fraki i uniformy porywały je z przed naszych oczu i ołówków w wir tańca. Bawiono się wczoraj doskonale, wesoło długo. Karnawał krótki a noc w nim pomimo że je kalendarz do długich zalicza, mijają szybko, jak piękny barwny sen.

Bal rabczański przyniósł dochodu przeszło 6000 kor., a zatem wbrew obawom dochód nie był niższy od dochodu zeszłorocznego. Fundusz im śp. Janowej Federowiczowej wynosi obecnie przeszło 1800 kor., a procent od tej sumy zapewnia dwojgu dzieciom wyjazd do Rabki.

Z karnawału. Doroczna zabawa „Piknik rolników", odbędzie się w ostatni poniedziałek karnawału, 3 lutego w salach Starego Teatru. Komitet dokłada wszelkich starań, by tegoroczny poziom zabawy w niczem nie ustępował tradycyi lat ubiegłych.

Zanim polski Kraków stanie się — wspomnieniem.

Tydzień ubiegły udowodnił jaskrawo nasze twierdzenie, wygłoszone w jednym z poprzednich numerów „Gazety Poniedziałkowej", że nasz sławetny Kraków jest dzisiaj stolicą duchowej pleśni. Trzeba było być w Krakowie podczas uroczystości, poświęconych rocznicy styczniowego powstania, trzeba było przejść się po tej „starej stolicy Jagiellonów" i zobaczyć, jak się ta wielka rocznica wielkiej chwili dziejowej przejawiła na zewnątrz na mieście, a każdy, kto o Krakowie nasłuchał się bajecznych wieści jako o „duchowej stolicy Polski", wstrząsłby się ze wstrętu i oburzenia.

Nie obwijajmy słów w bawełnę, nie kryjmy sami przed sobą fatalnego upadku polskiego ducha i patryotycznej myśli w Krakowie. Ukrywanie prawdy, obawa nazwania rzeczy po imieniu, to w tych warunkach niedźwiedzia zaiste przysługa, oddana miastu, mającemu tak piękne tradycye z przeszłości. Właśnie fakt, że od lat szeregu cała nasza prasa z zadziwiającą wprost obojętnością patrzy na to narodowe zobojętnienie krakowian, stał się przyczyną, że zobojętnienie to rośnie, że Kraków staje się coraz bardziej nieczułym na wszelkie żywsze drgnienia narodu, że nie potrafi się dzisiaj do niczego zapalić, niczem wzruszyć, że najpodnioślejsze narodowe rocznice przechodzą w nim w jakieś nieokreślone, powierzchowne tylko uroczystości, że pod względem patryotycznego życia stoi Kraków na równi z Grybowem, albo jakąkolwiek inną dziurą prowincyonalną.

Rocznica styczniowa...

Zdawałoby się, że Kraków właśnie, ta skarbnica narodowych pamiątek z czasów niepodległości, z czasów jasnej, chwałą promiennej wielkości, uczci rocznicę styczniową, rocznicę nieudałego, co prawda, ale tak wspaniałego, tak górnego porywu, tem droższego sercu, że to była nasza ostatnia manifestacya niepodległościowa, manifestacya czynu, zdawałoby się więc, że Kraków uczci tę rocznicę wspaniale, że wyładuje się w dzień tej rocznicy ta myśl patryotyczna, która chyba gdzieś na dnie duszy drzemie, przywalona skorupą powszedniości, że przecież echo wielkich dni ozwie się w sercach spiżowym tonem i pchnie całe miasto do zamanifestowania czci, jaką naród powinien mieć i ma niewątpliwie dla bohaterów z 1863 roku.

Tymczasem...

Tymczasem obchód styczniowy w Krakowie nie odbiegł ani na jotę od innych, szablonowych obchodów, nie obudził żywszych drgnień, wypadł nie imponująco, ale wprost mizernie, wypadł tak, jak przystało na miasto, niezdolne do żywszego odczuwania narodowych pamiątek, na miasto, w którem na duszach siadła pleśń, zatruła je absolutną niewrażliwością na sprawy narodowe, zatruła je zgnilizną zobojętnienia.

Obchód rozpoczął się uroczystym wieczorkiem w Sokole, w tym Sokole, w którym się obecnie ogniskuje myśl niepodległościowa, w którym nowy zapanował duch, gdy sytuacya polityczna ukazała narodowi rozświty nadziei, najmilszych sercu polskiemu. I jak wypadł ten uroczysty wieczorek? Zjawiło się na nim około 70 osób, dosłownie siedmdziesiąt osób! Komentarze — zbyteczne.

W sam dzień rocznicy miasto całe wyglądało tak, jak gdybyśmy święcili nie rocznicę powstania, ale jakąś drobną uroczystość. Z wyjątkiem ulicy Floryańskiej i k i l k u zaledwie ulic, których domy przybrane były chorągwiami, zresztą w całem mieście, dosłownie w całem mieście na ulicach były po dwa, po trzy domy, z których się zwieszały chorągwie, zresztą zaś, trzy czwarte domów nie miało nawet tej tak drobnej, tak nic nie kosztującej dekoracyi. Krakowianie, właściciele domów, nie uznali za stosowne udekorować swych domów nawet tak niewinnie, bez kosztów!

Towarzystwo Szkoły Ludowej wydało specyalne nalepki jubileuszowe na okna. Zdawałoby się, że w taki wielki dzień nie będzie w mieście ani jednego okna, w którymby nie było owych nalepek. Tymczasem — dwie trzecie domów było takich, w których w oknach nie było dosłownie ani jednej nalepki.

Więc nawet w taki czysto zewnętrzny sposób Kraków nie uczcił wielkiej rocznicy. O czemże to świadczy?!

Ból serce ściska, gdy się o tem pisze. A jednak nie pisać nie można. Wszelkie zamilczanie faktów w tym wypadku tylko potęguje owo zobojętnienie na punkcie narodowym, tę zgniliznę i pleśń, jaka oplotła duszę zbiorową Krakowa. Milczenie o tem — to tolerowanie zgnilizny, to środek nasenny na dalszy nieprzerwany sen, wiodący do zupełnego narodowego znieczulenia.

We środę po południu ruszył pochód na cmentarz rakowicki, dla złożenia hołdu poległym w walce o wolność. Gdyby nie młodzież, ta młodzież, której trująca pleśń jeszcze nie dosięgła, której młode dusze nie dały się jeszcze znieczulić narodowo, gdyby nie ta młodzież, która się w tysiącznych zawsze zjawia zastępach, gdy idzie o manifestacyę patryotyczną, jakże marnie byłby wypadł ten pochód! I jeżeli już o tem mówimy, to nie wahamy się stwierdzić, że ta młodzież właśnie uratowała honor Krakowa swojem gremialnem wzięciem udziału w obchodzie. Ta młodzież, która pochodem ruszyła na Wawel, stwierdziła, iż w tej krakowskiej pleśni i zgniliźnie, w której wszystko niemal, co dojrzałe, jest znużone, nieczułe i niewrażliwe, ona jedna jest jeszcze czynnikiem istotnie narodowym, ona jedna jeszcze umie czuć gorąco i manifestować swe uczucia.

O, cześć Ci, młodzieży krakowska! cześć Ci, żeś uratowała swoim udziałem obchód styczniowej rocznicy w Krakowie! Gdy Kraków milczał i półgębkiem święcił uroczystość, tyś sercem ją święciła.

Kraków bowiem milczał. Ten Kraków znudzony, nieczuły, pozujący na statystę, a toczony zgnilizną i martwotą, stanowiącą jego znamię w chwili obecnej. Kraków — trup, żyjący blichtrem i pozą, trup, konserwowany przez ludzi, których obowiązkiem było wprowadzić go na nowe tory życia, a którzy go zahypnotyzowali i uśpili dla swoich egoistycznych celów, milczał.

O innych przykrych szczegółach obchodu nie wspominamy. Wstyd duszę pali, ogromny wstyd.

Czyż nie znajdzie się nikt, ktoby ożywił to zmartwiałe miasto? Zgnilizna szerzy się, szerzy w sposób zastraszający, a wszyscy milczą... Nie zadługo, a p o l s k i Kraków będzie... wspomnieniem...

MIGAWKI.

Niebiosa a strajk w gazowni.

Pan dr Nartowski, aczkolwiek działacz katolicko-narodowy, nie ma szczęścia. Powinęła mu się noga — sit venia verbo! — przy ostatnich wyborach do parlamentu, gdy nieszczęśliwie ruszył do walki przeciw Gajerowi, a już do cna opuściły go niebiosa, gdy czynnie zamanifestował swoją pracę społeczną i z zemsty za obojętność, jaką go Kraków darzył, postanowił rzucić na miasto jedną z egipskich plag, pogrążyć je w ciemności.

Zorganizował dr Nartowski strajk robotników z gazowni miejskiej i był przekonany, że Kraków co wieczór tonąć będzie w ciemnościach egipskich. Robotnicy z gazowni, z wszelkich kategoryi, od maszyn, od lamp i t. d. solidarnie przestali pracować. Dr Nartowski tryumfował. Był przekonany, że gdy miasto zalegną wieczorem ciemności, zarząd miejski w tej chwili przyjdzie do niego i spełni postulaty robotników gazowni, a on, jak istny minister od oświetlenia, po drabinkach lampiarzy wyspina się na wyżyny społeczności krakowskiej.

L. 4233/912.
III a.

Obwieszczenie.

W ślad obwieszczenia Magistratu stoł. król. miasta Krakowa z dnia 25 grudnia 1912 roku L. 150879/12 wydanego w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa kolei żelaznych z dnia 21 grudnia 1912 L. 37794/3, którem to obwieszczeniem podano do publicznej wiadomości, że zatwierdzono wspomnianym reskryptem ministeryalnym projekta nowych normalnotorowych kolei elektrycznych w Krakowie wraz z dotyczącymi planami i opisami zostały wyłożone dla stron interesowanych w Biurze Budownictwa miejskiego, Oddział B. w Krakowie do przeglądnięcia, celem ewentualnego wnoszenia zarzutów — podaje się ponownie do publicznej wiadomości, że zarzuty co do powyższego projektu można wnosić w ciągu dalszych dni do Magistratu, lub pisemnie albo ustnie przy rozprawie komisyjnej dla rewizyi trasy generalnego projektu, która odbędzie się w *dniu 5-go lutego 1913 roku* o godzinie 9-tej rano i w dniach następnych w sali posiedzeń Magistratu krakowskiego.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Dnia 8 stycznia 1913 r.

Cały lekkomyślny i pusty Kraków powitał ten występ p. Nartowskiego z humorem i sympatyą. Wszyscy donżuani, wszyscy niewierni małżonkowie i niewierne żony, romantyczne panienki i te, co to wogóle światła w nocy nie lubią, ucieszyli się, że wieczorem, gdy w Krakowie ani jedna lampa świecić się nie będzie, a przynajmniej nie wszystkie świecić się będą, nastanie szczęśliwa era, w której bezpiecznie już o 6-tej wieczorem będzie sobie można dawać „randki“ na ulicach, można będzie dać folgę wezbranym nastrojom i uczuciom, bo — w ciemnościach nikt tego widzieć nie będzie.

Zawiedli się jednak wszyscy, zawiódł się okrutnie sam dr Nartowski. Spiknęła się bowiem na niego dyrekcya gazowni, która postarała się o jakie takie oświetlenie bodaj głównych ulic, a dopomogły jej niebiosa. Wraz bowiem z wybuchem strajku zaczął się odrazu wieczorami pojawiać na niebie księżyc i świecił tak jasno, że lampy były zgoła zbyteczne, a świecił od godz. 10 do 5 rano. Co więcej, gdy niebiosa pewnego wieczora pokryły się chmurami, na ziemię spadł śnieg i roztoczył taką biel, że od niej jasno było na wszystkich ulicach. Oczywiście — to podnieciło opór dyrekcyi gazowni i zarządu miasta, która w tem widziała istny palec boży, aby nie ustępować robotnikom, do których nawet socyaliści odnosili się bez najmniejszych sympatyi. Niebiosa, księżyc i śnieg popsuły robotę dra Nartowskiego.

Niechże pan dr Nartowski pamięta, że niema poparcia w niebie. A robotnicy z gazowni niech wiedzą, że zanim ludzie „wynaleźli“ gaz, Pan Bóg stworzył księżyc, którego światło milionem ludzi zupełnie w nocy wystarcza, a co najważniejsze, nie kosztuje nic i nie domaga się emerytury.

Z MUZYKI.

Po świąteczno-noworocznej przerwie potoczył się ruch koncertowy Krakowa w dalszą drogę, ruszając z miejsca, niezapomnianą produkcyą znakomitych Brukselczyków. Niedościgniony ten zespół pozostawił niezatarte wspomnienie jednej z tych chwil podniesienia ducha ku wyżynom piękna, które nie tak prędko utoną w zapomnienia fali. Zarówno to, co dali na program znakomici i wytworni kwartециści, jak niemniej to, jak je wykonali, tchnęło pełnią artyzmu oraz ujmującego piękna. W Krakowie, gdzie wmawiamy w siebie rozwój kultury muzycznej, niema dziś jakiego takiego zespołu kwartetowego, mogącego mieć odwagę stanąć na estradzie, mimo znacznej ilości skrzypicieli i lepszych i gorszych. Nic tedy dziwnego, że publiczność, akceptująca chętnie objawy rzetelnego artyzmu, wypełniła salę po brzegi, i nie szczędziła znakomitym gościom zasłużonych objawów uznania.

W dalszym ciągu nastąpiły produkcye pianistowskie. Najpierw lubiany w krakowskich sferach fortepianofilów Artur Rubinstein stanął z recitalem, o programie poświęconym w całości dziełom Chopina. Koncert rozpoczęty świetnie zagraną „Fantazyą op. 61“ przyniósł „Etudy“, „Balladę F-mol oraz „Sonatę a-mol op. 58“, a nadto długi szereg Mazurków Etiud, Tarantellę i t. d. Zamknięciem produkcyi zaś był „Polones Fis-mol“ zagrany z rzetelnym rozmachem. Rubinstein stawał już tego roku na estradzie krakowskiej — staje na niej od lat kilku corocznie — i o zdolnościach oraz aspiracyach artystycznych tego pianisty mieliśmy już kilkakrotnie sposobność wyrazić się z zasłużonemi rzetelnie wyrazami uznania. Recital chopinowski był jednak wyjątkowym występem doskonałego pianisty przyniosącym do tylu pochwał jeszcze jeden złoty liść wawrzynu. Rubinstein posiada w swem ujęciu całości, pewien odrębny sposób traktowania linii melodyi chopinowskiej — uwaniającej się barwą silną, choć znaczoną materyałem lekkim... pastelem. Mazurki miały linię melodyi zaokrągloną bez wyraźnej mazurkowej akcentuacyi.

Następny wieczór w sali starego teatru, wypełniła hrabianka Helena Morsztynówna. Program obejmował utwory różnorakie, rozpoczynając od Beethovena (Sonata op. 37), a kończąc na Liszcie (Tarantella „Venezia e Neapoli“). Nie brakło więc ani Brahmsa, reprezentowanego przez Balladę op. 118, zagraną bardzo interesująco, ani Schumanna (Toccata op. 7), ani też Schuberta, którego „cklіwa Ständchen“ wykonaną została w świetnej transkrypcyi Liszta. Chopin miał swe poczesne mejsce w tym programie, reprezentowany Scherzem op. 31, Nokturnem op. 21 Nr .1, Mazurkiem i dwoma Etiudami.

Młoda pianistka, która na krakowskiej estradzie zdobyła już sukces kilkakrotny, odniosła go i tym razem, ciesząc się mnogiemi i dystyngowanemi słuchaczami.

Ostatnią produkcyą w tym tygodniu był występ sióstr Harrison, skrzypaczki i wiolonczelistki przy współudziale wytwornej pianistki lwowskiej p. Heleny Ottawowej.

Program rozpoczęto odegraniem nastrojowego Tria B-dur Schuberta bardzo poprawnem, a nawet starannem, poczem popisywały się artystki na przemianę grą na swych instrumentach, akompaniując sobie wzajemnie na fortepianie. Jakkolwiek obie artystki nie posiadają nadzwyczajnego tonu, to jednak zdołały ująć i zainteresować słuchaczy wdziękiem wykonu noszącego cechu szczerego artyzmu. Skrzypaczka p. May ujmuje gładkością linii szczególniej w utworach starych mistrzów, wiolonczelistka zaś p. Beatriks pewną dozą energii w ujęciu motywów. Jeśli się nie mylę, produkcya sympatycznie prezentujących się panienek wywołała dodatnie wrażenie, czego dowodem były rzęsiste oklaski i natarczywe domagania się naddatków.

Ostatnim ewenementem muzycznym ostatnich dni, była świetna produkcya pianisty paryskiego Alfreda Cortot, którego nazwisko stało się w krótkim czasie dobrą firmą na estradzie krakowskiej, skoro mimo ciężkich i „tanecznych“ czasów zdołało przyciągnąć do sali tłumy słuchaczy i zniewolić dyrekcyę koncertów krakowskich do dostawiania krzeseł. Atrakcya ta, przedstawiała się podwójnie frapująco. Dla tych, którzy Cortota już raz słyszeli wysoce interesującą była sama osobistość artysty i talent o fizyognomii odrębnej; dla tych zaś, którzy interesują się programami koncertów, poza osobistością artysty indywidualnością artysty, niezwykle pociągającemi były utwory składające się na program obiecujący c o u t q u e c o u t wrażenia niezwykłe. Obok bowiem „Impromptu“ Schuberta, widniał tytuł dawno już zdegradowanego do użytku szkolnego, „Invitatron a la valse“ Webera, dalej rzadko dziś na programach spotykane „Rondo capriccioso“ Mendelsohna — a obok tego dwadzieścia cztery (!) preludyi Chopina, „Kinderscenen“ Schumanna i...... „Sonata h mol“ (!!!) Liszta!

Program istotnie niezwykły !Niezwykle też odtworzył go paryski artysta, dając każdej z tych kompozycyi właściwy wyraz, nastrój, wdziek oraz ową — pełną subtelnej wytworności, c h a r m e, którą już zdobył krakowskich słuchaczy. Cortot umie nadać grze swej cechy szczerego artyzmu godząc kierunki, z których przerzuca się z podziwu godn ązręcznością, umie też i rzeczom nie nazbyt zajmującym nadać specyalny koloryt i zainteresować szczegółami wykonu słuchacza (Konderscenen). Wspaniałem zakończeniem niezwykłego tego popisu był wykon sonaty Lisztowskiej ,którym wzbudził podziw u najbardziej wymagających słuchaczy, dając prawdziwe „dzieło“ nie tylko w teczniczno-muzycznym kierunku, lecz przeprowadzając przedziwnie trafnie idee twórcze Liszta z artystyczną miarą, pełną subtelnego zrozumienia.

Mimo widocznego wyczerpania, nie odmówił kilku naddatków, entuzyastycznie oklaskującym go słuchaczom.

St. Bursa.

L. 151673/912.
Bb.

OBWIESZCZENIE.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę uzbrojeń żelaznych dla kanalizacyi miejskiej w latach 1913 do 1915 włącznie.

Wadyum wynosi 2000 koron.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 koronę, w opieczętowanych kopertach, należy składać do dnia 30 stycznia 1813 r. do godziny 12 w południe w Budownictwie miejskiem oddział B., gdzie można przejrzeć plany, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe dostawy i formularze kosztorysów.

Z Magistratu stoł. król. m. Krakowa.

Kraków, dnia 8 stycznia 1913.

Prezydent miasta: LEO mp

MAGISTRAT STOŁ. I KRÓL M. KRAKOWA.

OGŁOSZENIE.

Gmina miasta Krakowa, jako właścicielka folwarku „Dębniki“ Dz. XI. wydzierżawi trzy cegielnie polowe na tymże folwarku istniejące, wraz z szopami do suszenia cegieł, z prawem wyrabiania cegły ręcznie na 9 stołach, oraz pobierania potrzebnej na ten cel gliny na czas do 31 grudnia b. roku.

Mający chęć dzierżawy, winni złożyć oferty ostemplowane, oraz wadyum 500 K na ręce Naczelnika Wydziału I.a Magistratu (ulica Poselska II p., drzwi nr. 22) do dnia 4 lutego 1913 do godziny 12 w poł.

Bliższych wyjaśnień udziela Wydział I.a Magistratu.

Prezydent miasta: *Leo m. p.*

Kraków, dnia 23 stycznia 1913.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor **Zygmunt Rosner.** Drukarnia „Prawdy“ w Krakowie pod zarządem J. Jondry